

Pierre Grimal
Marek Aureliusz

Państwowy Instytut Wydawniczy

DZIECKO PRZYCHODZI NA ŚWIAT

Marek Aureliusz urodził się 26 kwietnia roku 121 n.e., pięć dni po święcie zwanym Parilia, które co roku 21 dnia tego miesiąca upamiętniało narodziny Rzymu. Później, w IV wieku, dzień 26 kwietnia uświetniały igrzyska cyrkowe urządzone ku czci cesarza-filozofa.

Marek Aureliusz przyszedł na świat w Rzymie, pośród ogrodów na wzgórzu Celius. Ogrody te należały do jego matki, Domicji Lucylli Młodszej, która zapewne odziedziczyła je po swojej matce, Domicji Lucylli Starszej. Ci Domicjusze nie byli odgałęzieniem starożytnej *gens Domitia*, której najznakomitszymi przedstawicielami byli Domicjusze Ahenobarbi (ci do znaczenia doszli za republiki), a których ostatnim przedstawicielem był cesarz Neron. Pochodzili od mówcy nazwiskiem Domicjusz Afer, który za Tyberiusza przybył do Rzymu z Nemausus (Nîmes) i zasłynął wymową, co pozwoliło mu zgromadzić wielką fortunę za Kaliguli, Klaudiusza i Nerona. Afer adoptował dwóch synów niejakiego Sekstusa Kurwiusza (Sextus Curvius), którego przedtem doprowadził do ruiny¹. Obaj ci młodzi ludzie, z których starszy nazywał się po adopcji Domicjusz Lukan, a młodszy Domicjusz Tullus, zrobili za Nerona, a potem za Flawiuszów, wspaniałą karierę. Uzyskali, zapewne podczas cenzury Wespazjana, godność patrycjuszów i obaj sprawowali funkcje dowódcze w Germanii, a później w Afryce, gdzie po kolei byli namiestnikami. Domicja była córką Lukana, ale umowa zawarta w rodzinie stanowiła, że jego majątek przypadnie Tullusowi, pod warunkiem, iż uczyni bratanicę dziedziczką. Tak się też stało. Dzięki temu po śmierci Tullusa, zapewne w roku 108, Domicja stała się dziedziczką

olbrzymiej fortuny. Ogrody na wzgórzu Celius, gdzie urodził się jej wnuk Marek Aureliusz, prawie na pewno stanowiły część tego majątku.

Leżały one w jednej z najładniejszych dzielnic Miasta, na długim wzgórzu, a raczej na płaskowyżu Celius, z dala od ciasnoty Subury i ponad strefą mgieł często zalegających w nisko położonych okolicach.

Domicja Lucylla Starsza wyszła po raz drugi za mąż za Publiusza Kalwizjusza Tuliusa, konsula (*konsul ordinarius*) w roku 109 (sprawował ten urząd potem jeszcze raz, nie wiemy jednak, w którym roku) – i miała z tego związku córkę, Domicję Lucyllę Młodszą, matkę Marka Aureliusza. W domu Kalwizjusza Tullusa wychował się Herod Attyk, który miał odegrać tak doniosłą rolę za panowania Antonina i Marka Aureliusza². Nad całą tą rodziną górowała jednak na początku stulecia, za Trajana, postać Lucjusza Katyliusza Sewera, ojca Kalwizjusza Tullusa, a zatem pradziada Marka. Pierwszy raz był konsulem za Trajana, potem namiestnikiem Azji, a następnie Syrii, konsulem po raz wtóry w roku 120 (jako kolega przyszłego Antonina Piusa), wreszcie prefektem Miasta i sprawował tę funkcję jeszcze w roku 138, co czyniło zeń, przynajmniej we własnych oczach, desygnowanego następcę Hadriana, o którego chorobie wiedziano i który zamyślał popełnić samobójstwo.

W pierwszej księdze *Rozmyślań* Marek Aureliusz wraca do osób, wśród których upłynęło mu dzieciństwo; wyraża wdzięczność dla pradziadka za to, że nie kazał mu chodzić do szkół publicznych, ale że zapewnił mu najlepszych wychowawców, którzy przychodzili „do domu”, żeby udzielać lekcji. Sewer, dodaje Marek Aureliusz, rozumiał, że nie można na to skąpić pieniędzy³. Wiemy skądinąd, że we wczesnym dzieciństwie Marek nosił imię swego pradziadka, Katyliusza Sewera⁴. W tym okresie chłopiec przebywał w ogrodach na wzgórzu Celius, które bardzo lubił, lecz musiał je ku swemu wielkiemu żalowi opuścić po adoptowaniu przez Antonina w roku 138. Ogrody te nadal uważał za swoje „miejsce rodzinne” i to długo po ukończeniu dwudziestego roku życia⁵.

Mamy zatem wiele cennych danych: przede wszystkim o znaczeniu w życiu dziecka, a potem młodzieńca, rodziny ze strony matki, poprzez którą należał do arystokracji wywodzącej się z prowincjonalnej elity. W środowisku tym było wielu senatorów, wyższych wojskowych, pisarzy i mówców. Arystokracja rodem z prowincji już od wielu pokoleń

stopniowo zastępowała stare rody, które przeszły przez wojny domowe i prześladowania wymierzone przeciwko tym, których pochodzenie niejako z natury stawiało na równi z Juliuszami i Klaudiuszami. Możemy też ocenić rolę pieniądza w społeczeństwie owych czasów, zżeczność, z jaką posługiwano się literą prawa dla gromadzenia niezmiernych fortun, ale i oszczędność, której hołdowali nawet najbogatsi. Nie byłoby powodu chwalić Katyliusza Sewera za to, że nie skąpił na najlepszych nauczycieli dla swego prawnuka, gdyby takie jego postępowanie nie dowodziło jakiejś niespotykanej szczodrości. Wydaje się też, że te możliwe rody nie zerwały ze starodawną tradycją, która przyznawała głowie rodziny niekwestionowaną władzę.

Ze strony matki ród Marka Aureliusza wywodził się od Domicjusza Afra z Galii, ze strony ojca natomiast protoplastą był Anniusz Werus, dygnitarz hiszpański, zapewne pochodzący z municypium Ucubis w prowincji Betyka (Andaluzja). Także i on był *homo novus*, nie mającym nic wspólnego z *gens Annia*, która w II wieku p.n.e. wydała konsulów. Ten Anniusz Werus został senatorem i uzyskał preturę. Jego syn, Marek Anniusz Werus, osiągnął godność patrycjusza w roku 73, podobnie jak Domicjusz Lukan i Domicjusz Tullus (a także Gnejusz Juliusz Agrykola z Fréjus, teść Tacyta). Za Domicjana został konsulem, w roku 121 (za Hadriana) sprawował ten urząd drugi raz, po raz trzeci zaś w roku 126. Ożenił się z Rupilią Faustyną, córką byłego konsula, a z tego związku narodzili się Anniusz Werus, ojciec Marka Aureliusza, Marek Anniusz Libon i Annia Galeria Faustyna, przyszła małżonka Antonina Piusa. Ten Anniusz Werus też mieszkał na Celusie, w siedzibie sąsiadującej z posesją Lateranów (tam, gdzie dziś Lateran), a więc niedaleko ogrodów, w których narodził się jego wnuk. Marek mieszkał u niego przez jakiś czas po śmierci ojca, który niedawno, około roku 130, sprawował był preturę.

W *Rozmyślaniach* Marek niewiele mówi o swoim dziadku: najpierw, że był z natury pogodny i że nie wpadał w gniew⁶, ale pod koniec tej samej księgi uznaje za szczęście, że nie wychowywał się za długo u kochanki dziadka⁷, a zaraz potem dodaje, że bogowie pozwolili mu zachować świeżość młodości (czytaj: niewinność) i nie stać się przedwcześnie mężczyzną. Sąsiedztwo tych dwóch informacji wskazuje na to, że w domu na Lateranie pod rządami konkubiny dziadka kwitło wesołe życie, zapewne po śmierci

babki, Rupilii. Marek wołał willę na wzgórzu Celius, gdzie mieszkała matka, Domicja Lucylla Młodsza, którą wielokrotnie wychwala. Zawdzięcza jej, powiada, pobożność, szczodrość, troskę nie tylko o to, żeby nikomu nie wyrządzić krzywdy, ale żeby nawet nie powziąć takiej myśli. Dała mu przykład życia prostego, dalekiego od zbytku ludzi bogatych⁸. Cieszy się, że była przy nim długo, aż do śmierci, a „zmarła młodo”⁹, pewnie zaraz po roku 155. Musiała wtedy mieć nie więcej niż czterdzieści osiem albo czterdzieści dziewięć lat.

Domicji Lucylli poświęcono wiele miejsca w korespondencji Frontona z Markiem Aureliuszem. Z okazji urodzin w roku 143 Fronton (był wtedy konsulem) napisał do Marka długi list, który jest typowym panegirycznym, zręcznie skonstruowanym i przedstawiającym ją jako wzór dla wszystkich kobiet ze względu na cnoty, dobroć i szczerość. List ten napisany został po grecku¹⁰, w tonie swobodnym, który łągodzi wzniosłe okresy. Inny list z tego samego roku i też po grecku jest zabawą retoryczną, wykonaną z wielkim mistrzostwem. Polega ona na tworzeniu serii obrazów, a właściwie porównań, takich jakie lubiła druga sofistka i jakie Fronton zadawał Markowi¹¹.

Tak jak Marka łączyła wielka zażyłość z Frontonem, podobnie Domicja przyjaźniła się z Gracją, żoną Frontona. Była to także bliskość intelektualna, która podpowiadała im cytaty z Homera, Eurypidesa, Hezjoda i dawała radość z tych zabaw. Ani Domicja, ani Fronton nie zapominają, że w domu Kalwizjusza wychował się Herod Attyk, o czym już wspominaliśmy. Działo się to przed urodzeniem Marka, zapewne około 110 czy 114 roku, a Herod Attyk był wtedy jeszcze dzieckiem. Językiem, w którym ci ludzie przekazywali sobie najskrytsze myśli, była greka. Do greki powróci spontanicznie Marek w *Rozmyślaniach*, a można sądzić, że to przyzwyczajenie do języka, którym mówiła połowa cesarstwa, nie pozostało bez wpływu na politykę władcy.

Marek Aureliusz słabo znał swego ojca, Anniusza Werusa. Wymienia go w *Rozmyślaniach* dopiero na drugim miejscu i ogranicza się do stwierdzenia, ile zawdzięcza „jego reputacji i jego pamięci [...] jego dyskrecji i męskiemu charakterowi”¹², co wyklucza jakikolwiek bezpośredni wpływ. To, co istotne w spuściznie duchowej, otrzymał Marek Aureliusz od Domicji i członków jej „domu” na Celius.

Nic, jak się wydaje, nie wskazywało w czasach młodości Marka, iż zostanie on cesarzem. Jako potomek Anniusów z Betyki należał do tej samej arystokracji prowincjonalnej z tej prowincji, która dała cesarstwu Trajana i Hadriana. Spostrzegamy, że wśród senatorów pochodzących z Hiszpanii powstało dość szczególne ugrupowanie polityczne. Przez długi czas kolonie i municypia Półwyspu Iberyjskiego wysyłały do Rzymu swych najwybitniejszych, a zarazem najambitniejszych obywateli. W czasach Cezara Lucjusz Korneliusz Balbus z Gades był zaufanym człowiekiem dyktatora. Pół wieku później wybitną rolę odegrali Anneusze z Kordoby – Seneka Starszy i jego dzieci. To, że Nerwa wybrał Trajana na następcę, nie było podyktowane pochodzeniem przyszłego cesarza z tej, a nie innej prowincji, lecz wynikało z okoliczności, które wymagały człowieka silnego, wiernego i poważanego przez wojsko. Hadrian też pochodził z Hiszpanii, ale swe wyniesienie zawdzięczał pokrewieństwu z Trajanem, jeżeli to prawda, że jego ojciec Publiusz Eliusz Afer był bratem ciotecznym Trajana. Po śmierci ojca Hadrian stał się pupilem Trajana i to właśnie w ten sposób, jako członek rodziny princepsa i dzięki intrygom Plotyny, otrzymał władzę – w niewyjaśnionych okolicznościach, w Selinuncie syryjskim, w roku 117. A więc nie pochodzenie z określonej prowincji miało tu znacznie decydujące. Bardziej liczyły się więzy rodzinne, a jeszcze większą rolę odegrały działania cesarzowej.

Hadrian, jak widzieliśmy, powołał małego Marka w wieku ośmiu lat w poczet saliów. Dziecko zawdzięczało ten zaszczyt, przyznawany często młodym ludziom z rodzin patrycjuszowskich za życia obojga rodziców, nie tyle ojczyźnie swych przodków po mieczu, ile łaskom, jakimi cieszył się w owym czasie jego pradziadek Katyliusz Sewerus, podówczas prefekt Miasta. Ale członkostwo kolegium saliów *iuniores* nie obiecywało chłopcu nic ponad karierę senatorską. Historycy też zastanawiają się nad tym, co skłoniło Hadriana do naznaczenia go jednym z dziedziców władzy cesarskiej. Oficjalnie od upadku Nerona obowiązywała nowa zasada obioru cesarza. Galba oznajmił, że skończyły się czasy, kiedy władza przechodziła z ojca na syna (rzeczywistego albo adoptowanego) w tej samej rodzinie. Był to, wedle jego słów, początek wolności. Dlatego on sam wybrał na swego następcę Pizona, młodego jeszcze człowieka, znanego z prawości. Ale Galbę wkrótce zamordowano, podobnie zresztą jak Pizona. Potem,

w tym samym i w następnym roku, cesarzy obierały legiony i pretorianie: Othona, Witeliusza, wreszcie Wespazjana. Wiemy, w jaki sposób Wespazjan przywrócił zasadę dziedziczności, przekazując imperium Tytusowi i Domicjanowi. Upadek Domicjana, zamordowanego po okresie tyrańskich rządów, powtórnie skompromitował zasadę dziedziczności władzy. Senat wybrał starca Nerwę, pamiętającego czasy Nerona. Nerwa uroczyście adoptował Trajana, bo tak mu było wygodnie, o czym już była mowa. Uznano wówczas, że wybór padł na „najlepszego” i Trajan przyjął nadany mu jako pochlebstwo tytuł *Optimus Princeps*, Najlepszy Władca, co znaczyło, że jest najlepszym z możliwych władców. Przydomek ten miał i inne zalety, przypominał mianowicie przydomek Jowisza kapitolijnego *Optimus Maximus*, Najlepszy Największy.

Wraz z objęciem władzy przez Hadriana powrócono – jeśli nawet nie formalnie, to faktycznie – do sukcesji w obrębie rodziny. Hadrian poślubił Wibię Sabinę, cioteczną wnuczkę Trajana, co umacniało więzy z tym cesarzem. Wróciły skomplikowane konstelacje powinowactwa, w których układaniu główną rolę odgrywały kobiety, co podobnie jak za czasów julijsko-klaudyjskich zapewniało sukcesję w rodzinie. Zaczęło się od tego, że Cezar adoptował swego ciotecznego wnuka, przyszłego Augusta, a potem panowanie przypadło w udziale potomkom Oktawii i Julii – Kaliguli, Klaudiuszowi i Neronowi. Czy dawne układy też miały powrócić?

W rzeczywistości trudno było wprowadzić w życie zasadę wybierania „najlepszego”. Któż miałby go bowiem wybierać? Senat? Przecież był rozdarty na stronnictwa, z których każde gotowe było wysuwać własnych kandydatów. Ponadto poparcie senatu okazało się już w przeszłości niewystarczające. Władca po to, żeby zyskać uznanie i aprobatę mas obywatelskich, musiał odznaczać się charyzmatem religijnym, który wskazywałby nań jako na pośrednika między bogami a państwem. Trajanowi w chwili adopcji zdarzył się cud, którego sprawcą był Jowisz¹³, a już wcześniej wokół Wespazjana zebrało się niemało wyroczni i wszelkiego rodzaju objawień bożych dowodzących, że była mu przeznaczona władza cesarska¹⁴. Według opinii publicznej dawało mu to autentyczne prawo do przejęcia władzy.

Lekcje płynące z przeszłości jasno dowodziły, że senator, nawet jeśli by uzyskał jednomyślność w kurii, nie mógłby zostać cesarzem, gdyby nie miał autorytetu, jaki zapewnia widoczna opieka bogów. Hadrian to zrozu-

niał. Po śmierci Trajana przyjął od żołnierzy hołd należny imperatorowi, co nie czyniło go automatycznie imperatorem (czasy Witeliusza i Wespazjana dawno minęły), ale faktycznie podporządkowywało mu wojsko rzymskie. Napisał do senatu zwięźle sformułowany list o tym, jak mu przykro, że nie dał senatorom (*patres*) możliwości nadania mu *imperium*, bowiem uprzedzili go żołnierze, którzy zdawali sobie sprawę, że cesarstwo, na które zwrócone są oczy bogów, nie może nawet przez jeden dzień pozostawać bez imperatora¹⁵. *Salutatio imperatoria* nadawała mu godność prawdziwie kapłańską. Zwycięstwa, które odniósł jeszcze jako gubernator Syrii w ostatnich miesiącach panowania Trajana, ustaliły jego sławę szczęśliwego, ukochanego przez bogów wodza. Równocześnie ogłosił, że był adoptowany przez Trajana, co oczywiście nie dawało mu żadnego prawa do władzy cesarskiej, jako że w zasadzie filiacja, czy to rzeczywista, czy adopcyjna, nie była już uznawana za tytuł do przejęcia władzy. Niemniej jednak, nie zwlekając, zażądał od senatu czci boskiej dla Trajana. Senat natychmiast podjął żadaną uchwałę. Tym samym Hadrian stawał się „synem boskiego”, *divi filius*, i zyskiwał mistyczną aurę, której potrzebował. Przedsięwziął jednak, jak wiadomo, także inne środki i skazał na śmierć kilku senatorów (czterech byłych konsulów), którzy uważali się – albo mogli być uważani – za „najlepszych”, a tym samym byliby w stanie wystąpić jako konkurenci. Również w obliczu śmierci Hadrian był zdecydowany nie wystawiać państwa na niebezpieczeństwo, przed którym uchronił je dwadzieścia lat wcześniej. Osobiście, tak samo jak inni władcy w przeszłości, dopytywał się w prywatnych rozmowach, kto byłby godzien zostać cesarzem¹⁶. Ale gdy nadeszła chwila, nie wybrał żadnej z tych osób. Skazał nawet na śmierć jednego z tych, których przedtem uznał za „najlepszych”, swego szwagra Serwiana oraz jego wnuka, Pedaniusza Fuskusa, który miał zaledwie osiemnaście lat¹⁷.

Ku ogólnemu zaskoczeniu adoptował niejakiego Lucjusza Cejoniusza Kommodusa, który przyjął wówczas imię Lucjusz Eliusz Cezar. Cejoniusz pochodził z rodu senatorskiego wywodzącego się z Etrurii, a może z Fawencji (dziś Faenza w Emilii). Nie był, jak się wydaje, w żaden sposób spokrewniony z Hadrianem, a starożytni historycy usiłowali odgadnąć motywy tej adopcji, dzięki której Cejoniusz mógł spodziewać się władzy cesarskiej, jako że po śmierci przybranego ojca miał stać się „synem boga”. Według

Vita Hadriani Cejoniusz miał być wybrany z powodu urody. W jego własnej biografii mówi się co innego: nie tylko był kochankiem Hadriana, ale chodziło także o to, że Hadrian, pasjonujący się astrologią, odkrył w horoskopie Cejoniusza, iż jest mu przeznaczona godność cesarska¹⁸. Dodawano też, iż odkrył on, że nie będzie żył długo, i że przeznaczenie jedynie ukaże go na chwilę światu, a potem zabierze, tak jak Marcellusa, zięcia Augusta. Właściwie żadne z tych wytłumaczeń nie zadowala. Mało prawdopodobne jest, by starcza namiętność do faworyta skłoniła cesarza do oddania władzy mężczyźnie, który uchodził za dandysa, wykwintnego eleganta, dobrego mówcę, poetę, wynalazcę nowych rodzajów przyjemności, w tym potrawy, w której skład wchodziło wymię maciory, mięso bażanta, pawia, pasztet z szynki i z dzika, a także poduszek wypchanych płatkami róż¹⁹. Nawet jeśli dodać, że był dobrym wielkorządcą Pannonii, dokąd go cesarz wysłał zaraz po adopcji, trudno w tym wizerunku znaleźć usprawiedliwienie decyzji Hadriana, zwłaszcza że Cejoniusz był już wyraźnie chory, płuł krwią, a rok później umarł.

Hadrian, cokolwiek sądzić o jego decyzji, dążył uparcie do uczynienia Cejoniusza cesarzem. Pomny okoliczności własnego wyniesienia, postarał się o usunięcie wszystkich rywali, i zasypując gratyfikacjami mieszkańców Rzymu i żołnierzy, mianował Cejoniusza konsulem po raz pierwszy w roku 136, po raz drugi w 137 i oddał mu zarząd obu Pannonii.

Głośna hipoteza autorstwa Jérôme. Carcopino tłumaczy tę determinację Hadriana motywami natury romantycznej. Cejoniusz miałby być jego nieślubnym synem urodzonym około roku 100, przed małżeństwem z Wibią Sabiną, małżeństwem, na którego doniosłość dla kwestii sukcesji już wskazywaliśmy. Matką miała być niejaka Plaucja, wówczas będąca żoną Cejoniusza Starszego²⁰. Narodzenie tego nieślubnego potomka trzymano w tajemnicy dopóki żyła Sabina, ale po jej śmierci, która nastąpiła – jak się wydaje w roku 136 – Hadrian już się nie krępował i nie zawahał wyznaczyć swego syna dziedzicem władzy cesarskiej.

Taka rekonstrukcja owego hipotetycznego dramatu rodzinnego wygląda pociągająco. Zawiera prawdopodobne wytłumaczenie tajemniczej adopcji Cejoniusza, który miał wówczas około trzydziestu sześciu lat, i którego nic, jak się wydaje, nie predestynowało do takiego awansu. Jednak nie jest to pewne, a tylko bardzo prawdopodobne. Niewątpliwie można dopatrzeć się

jakiegoś podobieństwa w portretach Hadriana i Cejoniusza na monetach. Jakkolwiek się rzeczy miały, Cejoniuszowi nie było dane panować. Zmarł ostatniej nocy grudnia 137 roku. Hadriana to nie zaskoczyło. Wiele miesięcy przedtem oznajmił był, że oparł się „o chwiejącą się ścianę”²¹. 25 lutego następnego roku Hadrian, już ciężko chory, adoptował Tytusa Aureliusza Fulwusa Bojoniusza Arriusza Antonina, któremu później nadano *cognomen* Pius. Warunkiem adopcji było adoptowanie z kolei przez Antonina dwóch młodych ludzi: Lucjusza Cejoniusza Kommodusa, syna Cejoniusza oraz Marka Antonina – czyli Marka Aureliusza – który miał wtedy siedemnaście lat. Lucjusz Cejoniusz miał lat siedem²².

Zamiary Hadriana nie są w tej sprawie zbyt jasne. Można sobie wyobrazić, iż chciał on zapewnić władzę synowi Cejoniusza, po którym nosił żałobę. Co do przyszłego Marka Aureliusza, Hadrian zaręczył go z Cejonią Fabią, siostrą młodego Lucjusza Cejoniusza, tak że można go było uważać za przyszłego mentora i doradcę u boku młodszego odeń szwagra. Tę rolę miałby Marek odgrywać, gdy po śmierci przybranego ojca, Antonina Piusa, Lucjusz Cejoniusz obejmie władzę. Takie przynajmniej wrażenie wynosimy z lektury *Historia Augusta*, ale proponowano też inne wytłumaczenia. Próbowano dowieść, że w istocie Hadrian pragnął zapewnić sukcesję po Antoninie Markowi Aureliuszowi²³. W rzeczywistości źródło ikonograficzne, wspomniany relief z Efezu wyobrażający rodzinę cesarską w jej składzie z 138 roku²⁴ niewątpliwie przedstawia młodego Cejoniusza jako przyszłego augusta. Marek wyraźnie zajmuje drugie miejsce. Niezbędną opiekę sprawują Antonin i Marek Aureliusz. Skąd jednak i po co wziął się w tym układzie Marek Aureliusz? Najsensowniejszym wytłumaczeniem wydaje się fakt, że Marek był potomkiem dwóch ludzi, którzy współpracowali z Hadrianem. Jego dziad ze strony ojca, Marek Anniusz Werus, był trzykrotnie konsulem i prefektem Miasta. Pradziad ze strony matki, Lucjusz Katyliusz Sewerus, oddał Hadrianowi nieocenioną przysługę, podejmując się zastąpić go na stanowisku gubernatora Syrii w okresie bezpośrednio poprzedzającym i następującym po śmierci Trajana, a tym samym ułatwił Hadrianowi przejęcie władzy²⁵. Jak widzieliśmy, był prefektem Rzymu w roku 138. W *Vita Hadriani* czytamy, że w tym właśnie roku, wobec choroby Hadriana, powziął nadzieję na następstwo po nim, ale kiedy dowiedziano się o tych zamiarach, pozbawiono go urzędu²⁶. To jednak